

Historia stworzenia samolotu

Trzeba
powiedzieć, że
pod koniec lat
pięćdziesiątych,
francuskie
samoloty
uderzeniowe nie
stanowiły
żadnego
poważnego



Rysunek 1: Francuska bomba atomowa AN-22

zagrożenia dla potencjalnych przeciwników. W 1959 roku francuskie Siły Powietrzne miały dwa typy bombowców - odrzutowy Sud Aviation SO 4050 Vautour IIB i amerykański tłokowy Douglas B-26 Invader. Poza tym miały myśliwsko-bombowe Sud-Est SE 535 Mistral i Republican F-84F Thunderstreak oraz F-47D Thunderbolt. Północnoamerykańskie lekkie samoloty szturmowe T-6 Texan, przerobione ze starych amerykańskich samolotów szkoleniowych, nadawały się tylko do operacji przeciwpartyzanckich w koloniach. Tylko jeden samolot z tej listy, SO 4050 "Vatour" IIB, można było uznać za stosunkowo nowoczesny, co udowodnił przeciwko sowieckim maszynom w Izraelu, lecz wszystkie pozostałe należały do przestarzałych lub całkowicie przestarzałych pozostałych po drugiej wojnie światowej. Początkowo Francuzi zamierzali opracować broń jądrową wspólnie z Niemcami Zachodnimi i Włochami przy podziale kosztów programu 45:45:10. Takie plany nie uzyskały jednak „powszechnej akceptacji”. Przynajmniej na początku były prezydent kraju de Gaulle, który był wówczas na emeryturze, ale nadal cieszył się wielkim autorytetem, uważał, że dopuszczenie Niemców do udziału w projekcie atomowym może spowodować ogromne szkody. Ówczesny Kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Konrad Adenauer uważał, że posiadanie bomby atomowej jest dla Francuzów w pewnym stopniu rekompensatą za wstyd porażki w wojnie z Niemcami i jednocześnie daje gwarancję że 1940 rok już się nie powtórzy. Ponadto, jego zdaniem, Francuzi chcieli przywrócić równość w stosunkach z Amerykanami i Brytyjczykami przy pomocy własnej broni atomowej. Niemiecki minister obrony Franz-Josef Strauss, rozmawiając w 1962 roku z prezydentem USA Johnem F. Kennedym, poradził Amerykanom, aby nie ingerowali we francuski i brytyjski program nuklearny. Według niego w takim przypadku Stany Zjednoczone przestałyby ponosić wyłączną odpowiedzialność za powodzenie dialogu z ZSRR w sprawie rozbrojenia jądrowego i w krytycznej sytuacji mogłyby zadeklarować, że problem broni atomowej i jej użycia zależy teraz nie tylko od nich. Ameryka w zasadzie postępowała zgodnie z radą Straussa i nie

przeszkadzała swoim sojusznikom z NATO w budowaniu zdolności nuklearnych. Wstępne prace badawcze nad francuską bombą atomową rozpoczęto już w 1945 r., Kiedy to na polecenie ówczesnego prezydenta Charlesa de Gaulle'a powstał Komisariat ds. Energii Atomowej (Commissariat a l'Energie Atomique - CEA), któremu powierzono zadania w sprawie organizacji krajowego programu jądrowego. W 1951 roku rozpoczął się bezpośredni rozwój broni jądrowej, koordynowany przez utworzone w tym celu Commandement des Armes Speciales. W grudniu 1954 r. Na podstawie tajnego dekretu Prezesa Rady Ministrów prace te zostały przyspieszone, a w maju 1955 r. Francuzi przystąpili do projektowania „amunicji specjalnej”. 13 lutego 1960 roku na specjalnie wyposażonym poligonie w Algierii zdetonowano pierwszą francuską bombę plutonową AN-11 o mocy 60 kT. Później amunicja ta przeszła szereg ulepszeń, które miały głównie na celu poprawę charakterystyk operacyjnych. Patrząc w przyszłość, trzeba powiedzieć, że pierwsze zrzucenie tej bomby atomowej z prawdziwego samolotu - naddźwiękowego bombowca Mirage IVA - miało miejsce dopiero 19 lipca 1966 roku. Jednak praktyczne rozmieszczenie broni jądrowej we Francji rozpoczęło się nieco wcześniej - jesienią 1964 r. Warto zwrócić uwagę, że francuska broń jądrowa pojawiła się mniej więcej jednocześnie z chińską: w 1964 roku Chiny dzięki sowieckiej pomocy zdetonowały pierwszą „seryjną” bombę atomową, a później rozwój potencjału nuklearnego Francji i Chin szedł w przybliżeniu w równym tempie: na początku wieku, zdaniem ekspertów, Chiny miały 450 sztuk broni